

W pierwszą rocznicę męczeństwa Sha'abana Ahmada Al-Dalou (2004–2024)

Bracia i siostry w Palestynie oraz wszyscy, którzy stoją z nami przeciwko tyranii,

dzisiaj obchodzimy rok od męczeństwa **Sha'abana Ahmada Al-Dalou**, syna Gazy, hafiza Koranu, młodego człowieka pełnego błyskotliwości i dobroci. Powinien być teraz z nami, świętując swoje dwudzieste pierwsze urodziny. Powinniśmy celebrować jego dorosłość, jego naukę, jego marzenia. Zamiast tego gromadzimy się w żałobie – ponieważ został brutalnie wyrwany spośród nas, odebrano mu życie przez najpodlejszych zbrodniarzy, jacy kiedykolwiek stąpali po tej ziemi.

W nocy **14 października 2024 roku** niebo nad Szpitalem Męczenników Al-Aksa płonęło czerwienią ognia. Namioty, które dawały schronienie wysiedlonym, rodzinom, które myślały, że znalazły bezpieczne miejsce pod ochroną prawa międzynarodowego, stały się piecem. W jednym z tych namiotów leżał Sha'aban, dochodząc do siebie po obrażeniach, podłączony do kroplówki, z matką siedzącą u jego boku. Atak zamienił ich schronienie w klatkę ognia. Jego ojciec rzucił się w płomienie, wyciągając dzieci, podczas gdy jego własne ciało płonęło, ale nie dotarł do najstarszego syna. Jego brat próbował przebić się przez ścianę ognia, ale został powstrzymany. Gdy inferno go pochłonęło, ostatnim czynem Sha'abana nie był strach, lecz wiara: podniósł palec w szahadzie, głosząc jedność Boga, gdy wracał do Niego. Jego matka również została pochłonięta przez ogień, pełznąc przez płomienie, jej ciało się załamało. Cztery dni później jego młodszy brat Abdul Rahman dołączył do nich w męczeństwie.

To nie były wypadki. To nie były tragedie naturalne. To były celowe zbrodnie, dokonane przez okupanta, który bombardował domy, szkoły, meczety i szpitale, a następnie śmiał nazywać rzeź dzieci „samoobroną”. Zamordowali Sha'abana, gdy leżał ranny na szpitalnym dziedzińcu. Ukradli mu życie, a wraz z nim przyszłość, o której marzył – o medycynie, inżynierii, służbie rodzinie i ludowi.

Jakie życie prowadził, choć tylko przez dziewiętnaście krótkich lat. Sha'aban zapamiętał Koran jako chłopiec, napełniając swoją rodzinę dumą. Wyróżniał się w szkole, osiągając **98% na egzaminach Tawjihi**, co otworzyło mu drzwi do każdej ścieżki edukacyjnej. Pragnął być lekarzem, ale gdy ubóstwo zamknęło te drzwi, z równym zaangażowaniem podjął studia inżynierii komputerowej. Nawet podczas wojny odmawiał porzucenia edukacji – przemierzał długie odległości pod dronami i pociskami, by znaleźć dostęp do internetu, logując się na zajęcia w trakcie bombardowań.

Nie był tylko uczniem, ale także synem pełnym obowiązku. Jako najstarsze dziecko dźwigał ciężar swojej rodziny. Oddawał krew, gdy szpitale w Gazie były puste. Nagrywał apele po arabsku i angielsku, wzywając świat, by patrzył, słuchał, działał. Powiedział: „*Kiedyś miałem*

wielkie marzenia, ale wojna je zniszczyła, czyniąc mnie fizycznie i psychicznie chorym.” Jednak nawet w swojej rozpaczycie wciąż marzył – nie dla siebie, lecz dla swojej rodziny, dla Gazy, dla jutra, które nigdy nie nadeszło.

Jego brat Muhammad nazwał go „moim wsparciem, przyjacielem, towarzyszem”. Jego matka nazywała go swoim wzorowym synem. Dla swojej społeczności był inspiracją. A dla świata, po jego męczeństwie, stał się symbolem. Wirusowe nagranie jego ostatnich chwil – jego ciało w płomieniach, palec uniesiony w szahadzie – poruszyło sumienia milionów. Jego historia była opowiadana w parlamentach, pisana w gazetach, szeptana w modlitwach na różnych kontynentach. Sha’aban, chłopak z Gazy, stał się lustrem dla milczenia ludzkości.

Minął rok, ale żal nie zmalął. Jeśli już, to rana się pogłębiła. Każdy dzień, gdy budzimy się bez niego, przypomina nam nie tylko o jego nieobecności, ale także o okrucieństwie, które go odebrało. Powinniśmy widzieć go teraz, w wieku dwudziestu jeden lat, wkraczającego w dorosłość, być może kończącego studia, być może zaręczonego, być może niosącego nowe nadzieje. Zamiast tego widzimy tylko grób, w którym spoczywa obok swojej matki i młodszego brata.

A jednak Sha’aban nie odszedł. Żyje u swego Pana, podtrzymywany w sposób, którego nie możemy zobaczyć. Jego pamięć żyje w każdym sercu, które odmawia zapomnienia, w każdym głosie wołającym o sprawiedliwość, w każdym dziecku Gazy, które wciąż marzy pomimo bomb.

Chwała męczennikom

Niech Allah zmiłuje się nad duszą Sha’abana, jego matki Alaa, jego młodszego brata Abdula Rahmana i wszystkich, którzy polegli. Niech przyzna im najwyższe stopnie w *Jannah al-Firdaws*, w towarzystwie proroków, prawdomównych, sprawiedliwych i męczenników. Niech uleczy serca żyjących i niech ich ofiara stanie się światłem, które poprowadzi nas ku sprawiedliwości i wyzwoleniu.

„I nie myślcie o tych, którzy zostali zabici na drodze Allaha, że są martwi. Przeciwnie, oni żyją u swego Pana, zaopatrzeni.”

- Sura Āl ‘Imrān (3:169)

Sha’abanie, nie zapomnimy cię. Świat może odwracać wzrok, ale my niesiemy twoje imię, twój uśmiech, twoje marzenia. Zostałeś wyrwany od nas przez ogień, ale twoje światło świeci jaśniej niż ciemność, która próbowała cię pochłoniąć.